

12440

NUMER 5.

Lwów — Maj 1906.

ROK IV.

MORIAH

MIESIĘCZNIK

MŁODZIEŻY ŻYDOWSKIEJ

Adres redakcyi i administracyi:
ul. Trzeciego Maja 10.

Adres w sprawach pieniężnych:
E. Sonne, ul. Alembków 12.

PRENUMERATA:

Rocznie **4** kor., półrocz. **2.10** kor.
kwartalnie **1.05** kor.

Numer pojedynczy **40** halerzy.
Anonse oblicza się według miejsca
drobnym drukiem.

NUMER V.

ROK IV.

Siwan 5666.

Maj 1906.

Prądy społeczne w proletaryacie żydowskim. Izydor Schneider.

Z mojej wycieczki do Judei M. Frostig

Nad rzeką, nad obcą. . . Sz. Asz.

Adolf Sonnethal A. Rothfeld

Położenie ekonomiczne

Żydów w Rosyi . . Samuel Pilzer

Odezwa

Z życia młodzieży

LWÓW 1906.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA, KOPERNIKA 20.



„Leopolia“ pierwsza galic. fabryka
wYROBÓW PAPIEROWYCH

Haendl i Silberstein, we Lwowie

wyrabia następujące przybory:

wszelkie zeszyty szkolne, bloki i zeszyty
rysunkowe, notatki (kompedya), praeparacye,
teki, szkicownice itd.

Młodzieży szkolna! Kupujcie co kraj wytwarza!

➔ W handlach papieru, żądajcie wyłącznie tylko powyższych wyrobów,
nie przyjmujcie innych. ➔

Wszystkie nasze wyroby zaopatrzone są w markę ochronną „Lew“.

Skutki nadużyć niszczą-
cych zdrowie, jak
pewno i trwale usunąć,
poucza jedynie w licznych
wydaniach rozpowszechnio-
na już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 2
kor., niemieckiego 4 kor.,
Tysiące znalazło w niej
objaśnienie swych cierpień,
a! za użyciem kuracyi w
książce tej zaleconej zu-
pełne uzdrowienie. Za na-
desłaniem franco należy-
tości otrzyma się książkę
w kopercie franco przez
Verlags-Magazin, Leipzig
Neumarkt 21.

Właśnie ukazała się powieść
autora Buki ben Jogli p. t.:

„Das Lied der Nactigall“
tłómaczona z hebrajskiego przez
Józefa Meisla. — Hebrajski po-
eta omawia w tem dziele w pię-
knej formie problem powrotu Ży-
dów do pracy rolnej w Palesty-
nie. Wytworne wydanie. Cena
60 h = 50 fen. Sprowadzić można:
„Unsere Hoffnung“ Wiedeń III/2
Untere Viadruckgasse 25.

Obecnie pod prasą znajduje
się 5-ty zeszyt

„HISTORYI SYONIZMU“

J. KIRTONA.

Treść wyszłych dotąd zeszytów:
Przedmowa, Wstęp, Źródła Syoni-
zmu, Mesyanizm, Początki Syoni-
zmu na Zachodzie, Manuel Noach,
Ruch w Anglii i we Francyi, Er-
nest Laharanne, Anonimy z lat
40-tych, Rabini syońscy, Hirsch
Kalischer, Gabryel Rieser, Mo-
żesz Hess. Początki syonizmu
na Wschodzie, Położenie Żydów
w Rosyi, Perec Smolenskin.

Jako odbitka z tej pracy okazała
się tegoż autora monografia obję-
tości 24 stron:

Mojżesz Hess

Cena 20 halerzy.

Okładki do roczników „Mori“ za rok 1903, 1904 i 1905 sprzedaje
Administracya „Mori“ w cenie 70 h. za egzemplarz, z prze-
syłką pocztową 80 h. =



Prądy społeczne w proletaryacie żydowskim.

(Szkic).

I.

Kolebką żydowskich prądów proletaryackich, kuźnią myśli społeczno- i narodowo żydowskiej jest Rosya. W ognisku olbrzymiego ruchu socjalistycznego, ognisku współczesnej wielkiej rewolucyi żyją miliony ludu żydowskiego, których rozwój warunkuje ogólne położenie państwa rosyjskiego i odrębny stan socjalny i kulturalny ghetta żydowskiego. I tu już wcześniej stanął lud żydowski wobec pytania: dokąd i jaką drogą? Dwie bowiem idee walczyły ze sobą o pierwszeństwo, syonizm, roszcujący sobie iure naturae pretensye do masy żydowskiej i socjalizm, odwołujący się życiem faktycznem do proletaryatu żydowskiego. Na tle wzajemnego ścierania się obu tych prądów wyłaniają się różne stronnictwa żydowskie w Rosyi; jedne znikają z widowni dziejowej po krótkim czasie wegetacyi, ustępując miejsca drugim, nowym przejściowym efemerydom; inne znów głębsze zapuszczają korzenie rozwojowe i opanowują liczne rzesze adherentów. Ale i silniejsze partie, zmuszone z duchem czasu dążyć, zmieniają swoje pierwotne poglądy wstępując w nowe formy rozwoju.

Lecz na dnie teoryi wszystkich partyi istnieje konieczność uznania obu idei i racyi ich współistnienia. I stąd rozchodzą się



owe prądy i tych prądów ustawiczne starcia w zaułki gheftowe Londynu, Galicyi i Ameryki. O uszy nasze odbijają się rozmaite nazwy partyi poszczególnych: P.-Z. S.-Ś. Bund, Ż. P. S. Przy tem jednak nie należy zapomnieć, że nie małą też jest liczba Żydów, członków nieżydowskich organizacyi socjalistycznych. (W Rosyi: S. D. S. R. Iskra, w Galicyi P. P. S. i t. p.; w ostatnim wypadku o wspomnianem wzajemnem oddziaływaniu obu idei nawet mowy być nie może). Mówiąc o prądach nurtujących w proletaryacie żydowskim, mam tedy na myśli ich przejawienie się w żydowskich wyłącznie organizacyach, w szczególności partyę poalesyonską, socjalistów-syonistów, Bund i żydowską partyę socjalistyczną.

II.

Dwie cechy są im wszystkim wspólne. Wszystkie liczą się z istnieniem narodowości żydowskiej, chociaż w nierównej mierze z tego faktu wyciągają konsekwencje.

„W walce o interesa klasowe proletaryatu żydowskiego idziemy ręką w rękę z proletaryatem innych narodowości tego samego kraju i całego świata. Poale-syonisci, którzy zastępują proletaryat narodu żydowskiego i tworzącego się państwa żydowskiego, mają wstąpić w celu obrony interesów klasowych do organizacyi międzynarodowego proletaryatu, jako równouprawniony jej członek.*)“

„Żydowski robotnik wywalcza sobie miejsce przynależne mu na scenie dziejowej żydowskiego narodu. Wyrósłszy z ciasnych ram rewolucyjno-socjalistycznego „Kulturträgerstwa“ porywa się żydowski proletaryat do samoistnego rozwoju, by stać się celem dla siebie, a nie być dalej środkiem tylko dla celów leżących poza jego życiem i interesem. Chce on zostać równym innym, na równych prawach członkiem wielkiej armii robotniczej. Sam poczyną wnosić gmach swej przyszłości i stwarza podstawowe warunki socjalistycznego porządku.**)

„Jeśli prawdą jest to, że „wyzwolenie robotników musi być dziełem samych robotników“ — to nie mniejszą prawdą jest to, że wyzwolenie robotników uciskanych narodowości od ucisku narodowościowego musi być dziełem samych robotników uciskanych narodowości. Musimy stanowczo przyznać, że celem naszym, celem socyal-demokratów, działających wśród Żydów, powinno być

*) Dr. Daniel Pasmanik Teor. i praktyka Poale-syonizmu.

**) Żydowski Proletaryat. Wydawnictwo zachodnio-eropejskiej Ligi Syonistów Socjalistów.

utworzenie specjalnie żydowskiej organizacji robotniczej, któraby służyła za kierowniczkę i wychowawczynię proletariatu żydowskiego w walce o wyzwolenie ekonomiczne, obywatelskie i polityczne. Możemy śmiało zaakcentować żydowski charakter naszego ruchu, nie narażając się na niebezpieczeństwo zboczenia z drogi wszechświatowego ruchu robotniczego w ogólności, a rosyjskiego w szczególności. Partya przyznaje każdej narodowości prawo stanowienia o swoim losie“.*)

„I nigdy nie był protaryat żydowski bliższym współczesnej myśli i wielkim celem doby obecnej, jak właśnie wtedy, gdy się „wyodrębnił“ i gdy poczuł się sobą... Proletaryat żydowski poczuł się siłą i życiem i życia tego wydrzeć sobie nie pozwoli“.**)

Jak jednak z jednej strony wspólną jest tu zasada akcentowania żydostwa, tak też z drugiej strony zasadnicze panują różnice we wnioskach programatycznych, z tej zasady wypływających, do jakich doszły poszczególne te partye w swem uzasadnieniu teoretycznym. Ostateczną konsekwencję idei narodowo-żydowskiej, syonizm, przyjęła jedynie partya Poale-syjońska.

Drugim znamieniem łączącym te stronnictwa jest socjalizm przez wszystkie w teorii bez zastrzeżeń przyjęty. Poale-syjońscy twierdzą zatem:

„Dla żydowskiego proletariatu jest syonizm środkiem ostatecznym (Endmittel) do urzeczywistnienia socjalizmu, dla żydowskiej zaś burżuazji jest syonizm celem ostatecznym (Endziel).“

Podobnie głoszą syjońscy-socyaliści.

„Terytoryalizm musi być kardynalnym punktem minimalnego programu proletariatu żydowskiego t. zw. tej ilości postulatów, które ziścić się dadzą jeszcze w ustroju kapitalistycznym. Obiektywnym celem naszej partyi jest normalny rozwój żydowskiego proletariatu, jej ideałem międzynarodowy socjalizm“.

Podczas gdy jednak poale-syjońscy i syjońscy-socyaliści przenoszą realizację socjalizmu do centrum narodowego, Palestyny, lub innego terytoryum, wierzy Bund, a za nim żydowska partya socjalistyczna w możliwość lepszego i wcześniejszego rozwiązania kwestyi żydowskiej przez ziszczenie się jego w obecnych miejscach pobytu Żydów. Zdobyć swobody politycznej, prowadzenie

*) Historia żydowskiego ruchu robotniczego na Litwie, w Polsce i Rosyi. Wydawnictwo Bundu.

**) Proletaryat wobec kwestyi żydowskiej napisał Henryk Grossmann, (Ż. P. S.).

Wice prezydent z pod Rów

walki klasowej, zaprowadzenie ustroju społecznego, po uchwyceniu władzy politycznej, w którym nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka i uzyskanie autonomii kulturalnej dla proletariatu żydowskiego, uważają żydowscy socjaliści za wytyczne cele, którym powinni Żydzi w diasporze poświęcić wszystkie swe siły.

„Lecz teraz syoniści sami mówią o stuleciu przynajmniej koniecznem do osiągnięcia celu ostatecznego. Toż my socyal-demokraci spodziewamy się o wiele wcześniej na podstawie pochodzenia rozwoju ogólnego, z utworzeniem naszego państwa przyszłości się uporać...*)

Zbyt śmiałe to zdanie świadczy jedynie o tem, jakim iluzjom oddawać się umieją żydowscy socjaliści, ci sami, którzy fantastami zowią syonistów.

Co się tyczy drugiej tej wspólnej cechy, panują różnice jedynie w kwestyi miejsca ostatecznego urzeczywistnienia tego ideału, o ile jednak rozchodzi się o walkę wiodącą do realizacji socjalizmu. nie usuwają się też i tutaj poale-syoniści i syoniści-socjaliści od udziału w walce klasowej.

III.

Zasadniczym problemem poale-syonizmu jest kwestya możliwości organicznej syntezy idei narodowej i socyalnej w ogólności, syonizmu i socjalizmu w szczególności. Problem ten nie istniał wcale dla proletariatu innych narodowości i tak np. śmieszną byłoby rzeczą, gdyby chciano kwestyonować polskość robotnika polskiego z P. P. S.

„Żydowskiemu proletaryatowi, rzeczywistemu i potencjonalnemu powierzyła historia nader trudne zadanie: strzeżenia białoniebieskiej chorągwi. odrodzenia narodu w całej swej czystości i równoczesnego dzierżenia czerwonej chorągwi — społecznej sprawiedliwości“.

Za kamień węgielny teorii poale-syonińskiej uważać należy dzieło Pasmanika, o teorii i praktyce poale-syonizmu, którego poglądy streścimy.

Podstawy teoretyczne poale-syonizmu są dwojakiej natury, polityczno-ekonomicznej i narodowo-kulturalnej. Poale-syonizm jest wypadkową czynników ekonomicznych i ideologicznych. Żydowskie bowiem ghetto tworzy masę zróżniczkowaną, chociaż nie normalnie

*) Dawid Balakan: Die Social-demokratie und das jüdische Proletariat.

uwarstwioną. Różnica interesów między żydowskim fabrykantem a robotnikiem nie przestaje istnieć, chociaż obaj są Żydami i choćby nawet obaj byli syonistami. Skupienie tedy robotników syońskich w osobnym obozie jest naturalnym rezultatem rzeczywistości ekonomicznej.

Prócz momentu ekonomicznego, odnoszącego się do teraźniejszych warunków bytu, liczyć się także należy z momentem ekonomicznym przyszłości. Żydowski bowiem proletaryat chce także w ideał syoński, którego broni i za który walczy, wnieść swój wpływ i nadać mu swoje piętno, celem urzeczywistnienia socjalnego progresu w przyszłym państwie żydowskim.

Poale-syonizm jest nie tylko wrogiem wszelkiej niewoli ekonomicznej i politycznej, lecz też duchowej i moralnej. Tu bierze początek moment ideologiczny ruchu tego. Proletaryat bowiem żydowski jest bezpośrednio zainteresowany w urzeczywistnieniu kulturalnego postępu we wszystkich jego formach, a zatem i w formie narodowej.

W tym wypadku dąży wspólnie z innymi rzecznikami postępu kulturalnego, który jest potężną bronią w walce o interesa ekonomiczne.

Idea syońska jest niezmienna, ale ujawnia się w rozmaitych formach u rozmaitych grup naszego narodu. Zwolennicy „ujednostajnienia syonizmu“ nie rozumieją snąć prawdziwej istoty syonizmu, będącego ruchem ogólnonarodowym, w którym mają bezpośredni udział wszystkie warstwy naszego narodu, każda wychodząc z odrębnego stanowiska: ubogi i bogaty, pobożny i wolnomyślny, wschodnio- i zachodnio-europejski Żyd, burżuazja i proletaryat.

Kwestya syntezy myśli narodowego wyzwolenia z ideał walki socjalnej musiała przejść z początku stadium mechanicznego rozwiązania. Historia poalesyonizmu na Litwie, w Polsce i Rosyi południowej wykazuje, jakimi ścieżkami torowała sobie drogę zwolna idea poale-syońska w proletaryacie żydowskim. Jako robotnicy przyjęli poale-syoniści zrazu gotowy marksyzm, a jako Żydzi-syoniści postulat kraju. Do „Szulchan aruchu“ bundowskiego przyczepiono żydowski nacjonalizm. Ponieważ jednak w życiu praktycznym bardzo wiele działali w duchu socjalistycznym, a bardzo mało w kierunku narodowym, dlatego „Grundideal“ syonizm usuwał się na plan drugi: W praktyce moment narodowy osłaniał się coraz większą mgłą, a pozostał jedynie moment ekonomiczny, stąd powstała szczególna sorta syonizmu t. z. ekonomiczny syonizm,

zbudowany tylko na fakcie niemożliwości normalnej proletaryzacji szerokich mas żydowskich. Zapomniano jednak, że cały ideał narodu lub klasy nie może być stworzony jedynie na podstawie momentu negatywnego, choćby odgrywającego wielką rolę w życiu ludu, że brak mu jeszcze pozytywnego uzasadnienia programu. Zapożyczono szablonowo światopogląd dziejowego materializmu i plan pracy w teraźniejszości od innych, mimo wielkiej różnicy, jaka zachodzi między proletaryatem żydowskim a innego narodu. Zapoznawano, że ewolucja żydowskiego narodu jest całkiem oryginalna, co i Kautski przyznaje: „W rozwoju historycznym spotkał Żydów los, którego żaden naród nie przeżył. wypędzenie z ojczyzny. Żydzi są jedynym narodem, któremu brak warstwy „Erdarbeiter“.

Poale-syonizm tedy grzeszył z początku tą samą niekonsekwencją, którą Bund popełniał: z jednej strony bowiem uznawano teorię materializmu, wykluczającą wszelką ideologię, a z drugiej powoływano się na ideologiczne pojęcia narodu. To samo się tu powtarzało co u Bundu, przysięgającego równocześnie na świętość marksyzmu i konieczność kulturalnej autonomii. Panowała więc niejasność w teorii i chwiejność w praktyce.

Te teoretyczne błędy prostuje Pasmanik, przyjmując za podstawę poale-syonizmu światopogląd syntetyczny, uważający historię za produkt wzajemnego oddziaływania na siebie czynników duchowych i materialnych, równą rolę odgrywających w dziejach ludów. Obiektywne badania naukowe i życie samo nie potwierdza prawdy marksyzmu. Poalesyonizm nie może przyjąć poglądu, który nie jest wynikiem dziejów żydowskiej ekonomiki, a który także coraz bardziej rozpada się pod ciosami krytyki naukowej. Światopogląd poale-syonizmu winien być rezultatem życia historii żydowskiej, której też nie można wytłumaczyć bez uznania racji czynników ideologicznych: tendencji narodu żydowskiego do samodzielnego życia. To właśnie żywiołowe dążenie żydowskiej duszy narodowej, które mimo ustawicznych zmian warunków ekonomicznych wciąż z tą samą siłą niespożytą się przejawiało, jest prawdziwą przyczyną antysemityzmu, który — zdaniem Pasmanika — jest wynikiem historycznego faktu i istnienia niechęci asymilowania się mniejszości żydowskiej do otoczenia większości nieżydowskiej. Konsekwentnie więc należy uzasadnić poalesyonizm oboma czynnikami, walką ideologiczną dla uzyskania normalnego rozwoju żydowskiego narodu i walką materialną dla stworzenia normalnych ekonomicznych warunków.

Charakterystycznym jest właśnie czynnik ekonomiczny, któremu w obozie syońskim **mniejszą** przypisują wagę. Jest to zasługa poale-syonizmu, że stwierdził istnienie ważnego zjawiska ekonomicznego w życiu proletaryatu żydowskiego i szczególnie jego znaczenie socyologiczne. W krajach o różnym ustroju politycznym w Rosyi, Austrii, Anglii i Ameryce daje się skonstatować na podstawie niezbitych dat statystycznych ten sam fakt: anormalna proletaryzacja mas żydowskich, której odrębne znaczenie na tem właśnie polega, że nie zależy ani od miejsca ani od form społecznych życia tych narodów, wśród których Żydzi mieszkają.

W pojęciu normalnej proletaryzacji tkwi możliwość znalezienia miejsca zbytu dla pracy mas pozbawionych środków produkcji; normalna proletaryzacja zmienia masy robocze w produktywny proletaryat, usuwając typ „Lumpenproletaryatu”. Najważniejszą jej cechą jest przejście proletaryatu do wyższych form, do wielkokapitalistycznej produkcji, która wywołuje siłą konieczności ruch socjalistyczny. Podczas gdy proletaryusz, pracujący w dziedzinie rękodziela, manufaktury i przemysłu domowego, walcząc przeciw wyzyskowi, walczy zarazem przeciw wstecznej formie produkcji, walczy robotnik fabryczny już nie przeciw formie, lecz przeciw podziałowi dóbr wytworzonych. Prócz tej obiektywnej różnicy istnieje jeszcze subiektywna; robotnik fabryczny nie ma nadziei zostać samodzielnym przedsiębiorcą, lecz członkiem przyszłej własności kolektywnej, natomiast dąży rękodzielnik wszelkimi siłami do usamodzielnienia się; podczas gdy robotnik fabryczny bierze udział w walce klasowej „sowohl in der Zeit als auch am Orte”, bierze rzemieślnik w niej udział „nur am Orte aber nicht in der Zeit”, bo ten sam, który dziś jest robotnikiem, będzie jutro przedsiębiorcą.

Otóż ściśle badania stwierdzają, że proletaryat żydowski zajęty jest w rzemiośle, przemyśle domowym i manufakturze ale nie w fabryce; zjawisko to dowodzi, że w prawdzie istnieje w narodzie żydowskim proletaryat — wbrew zdaniu niektórych syonistów, jakoby go wcale nie było — ale nie normalny, nie postępowy, zajęty w wstecznych formach produkcji, wbrew znowu pogładowi „Bundu” i zaasymlowanej żydowskiej socyal-demokracji, jakoby żydowski proletaryat w niczem się nie różnił od proletaryatu innych narodów. Badania położenia proletaryatu żydowskiego w Rosyi, Austrii i Ameryce wykazują anormalny jego rozwój społeczny spowodowany wpływami zewnętrznymi, a z drugiej strony brakiem wewnętrznego naturalnego różniczkowania się. Tragedya jego po-

łożenia polega na tem, że ogólny postęp wielkiej produkcji zwraca się przeciw proletaryatowi żydowskiemu, spełniającemu już obumierające funkcje społeczne.

Statystyka ekonomiczna Żydów rosyjskich streszcza się w fałszywie, który stał się niemal prawem, że żydowski robotnik znajduje pracę tylko u żydowskich pracodawców i to takich, którzy produkują w dziedzinie małego przemysłu. Dynamika ekonomiczna tego zjawiska nie każe przypuszczać zmiany na lepsze „Bundowskie”; powoływanie się na przyczyny politycznej natury jest bezpodstawne, bo nawet dziś nie istnieją żadne prawa, zabraniające nieżydowskim wytwórcom wielkiego i małego przemysłu, wynajmowania sił robotnika żydowskiego. Szukać należy przyczyny tego zjawiska w dziejach żydowskiej gospodarki i w stosunku Żydów do nieżydów.

Ale też i w państwach, które już nadały równouprawnienie Żydom, w Austrii skupieni są Żydzi w specjalnych zawodach na polu drobnego przemysłu i handlu i tutaj rozwój wielkiego przemysłu przeszedł bez wpływu na los i bez udziału Żydów. W Galicyi i Austrii odbywa się proces strasznego zubożenia, ale nie normalnej proletaryzacji mas żydowskich. W Londynie i Nowym Jorku nie przeszli wcale Żydzi do ogólnej formy przemysłowej kraju, lecz stworzyli sobie własny, odrębny rodzaj przemysłu domowego, „Needle industries”, w którym igła główną odgrywa rolę. Zjawisko nacyonalizacji pracy, które powstaje wskutek konkurencji „obcych” daje się wszędzie odczuwać Żydom.

Tak więc jest dla proletaryatu żydowskiego rzeczywistego i potencjalnego jednym z postulatów jego egzystencji i rozwoju — powstanie państwa żydowskiego, gdyż on najwięcej cierpi z powodu golusu i dostarcza coraz bardziej wzrastających rzesz „Luftmenschen” którzy przyczyniają się ponadto wskutek obniżenia wartości siły pracującej do pogorszenia się ogólnego położenia proletaryatu rzeczywistego, znajdującego jeszcze dziś pracę. Masy żydowskie muszą tracić dotychczasowe społeczne stanowiska samodzielnego rzemieślnika, kupczyka, pośrednika i t. p. Z powodu postępującego wypierania małej produkcji przez wielką, rzemiosła przez maszynę i fabrykę. Nie znajdują one rekompensaty z powodu konkurencji nieżydowskiego proletaryatu, stanowiącego wszędzie olbrzymią większość i antysemityzm u dzisiejszej burżuazji, niedopuszczającej robotnika żydowskiego do fabryki i maszyn*). Proletaryusz

*) W Białymstoku w wielkiej fabryce żydowskiego fabrykanta zostali żydowscy robotnicy przemocą wyrzuceni na bruk przez robotników nieżydowskich, którzy ich miejsca zajęli.

żydowski staje wśród drogi, straciwszy przeszłość nie znajduje przyszłości. Podstawa jego ekonomiczna zachwiana staje się bardziej niepewną wskutek konieczności emigracji do obcych krajów, gdzie z trudem wpuszczony, położenia swego nie jest w stanie radykalnie zmienić. Radykalne rozwiązanie znajdzie ta pałaca kwestya jedynie w zdobyciu terytorium Palestyny, w której uzyskaniu zainteresowany jest proletaryat z powodów ekonomicznych, bo się w golusie nie może normalnie proletaryzować, a tam dadzą się stworzyć warunki dla wszechstronnego rozwoju i z powodów narodowych, bo proletaryatowi żydowskiemu drogie jest duchowe odrodzenie narodu, które się da urzeczywistnić w granicach zupełnej samodzielności narodowej, gdyż bytowanie w golusie skazało lud cały na powolne zwyrodnienie duchowe i gospodarcze.

Kwestye organizacyjne znajdują w następujący sposób rozwiązanie: poale-syonizm jest odrębną partją w ogólnym ruchu narodowym, broniącą interesów żydowskiej masy proletaryackiej i dążącą razem z wszystkimi warstwami narodu w wspólnej pracy nad zdobyciem ojczyzny. Pozatem jest poale-syonizm, jako wszechświatowa autonomiczna organizacya, równouprawnionym członkiem w ogólnej organizacyi międzynarodowego proletaryatu. Stosunek ten organizacyi poale-syońskiej do syonizmu i syocyalizmu stanowi aktualny i ważny problem partyi poale-syońskiej *).

O ile Pasmanik wyczerpująco omawia teoryę, o tyle pobieżnie i ogólnie kreśli szkic pracy praktycznej poale-syonizmu. Program pracy w terażniejszości obejmuje na polu politycznem sprawę wywalczenia równouprawnienia i pełnouprawnienia. Przy tej sposobności omija Pasmanik ważną kwestyę, jakimi drogami powinien proletaryat żydowski o to równouprawnienie walczyć. I tak nie znamy wcale jego zdania w kwestyi udziału poale-syonistów w rewolucyi rosyjskiej. Na polu ekonomicznem prowadzić winien proletaryat żydowski walkę klasową zapomocą organizacyi zawodowych, wyposażonych w autonomię, uznaną przez organizacyę proletaryatu międzynarodowego. Na polu narodowo-żydowskiem należy walczyć nie o autonomię tylko kulturalną, jak Bund chce, nie mającą zresztą szans realizacji, lecz o autonomię narodowo-polityczną z sejmem żydowskim, której etapem przejściowym byłaby kurya żydowska.

*) Mojżesz Kleinmann: Problem „Poale-Zion“ Jüdischer - Volkskalender 1905/6.

„Choćbyśmy nawet nie osiągnęli zupełnej autonomii narodowej, już samo dążenie do niej uruchomi do rozpędu twórczego wszystkie siły narodu naszego“.

Poale-syjonizm oświadcza się za Palestyną, licząc się z czynnikiem socjalno-politycznej doniosłości w życiu narodu żydowskiego, z istnieniem miłości i prawa historycznego do Palestyny i ze względu na jej gospodarkę naturalnie się rozwijającą, która umożliwi równoczesną kolonizację rolniczą i przemysłową.

Broszura powyższa nie omawia wcale kwestyi programu pracy w teraźniejszości, tyczącej się stanowiska poale-syjonizm wobec drobnej burżuazji: czy należy ją ekonomicznie organizować, jak niektórzy sądzą i społeczny proces jej upadku powstrzymać przez założenie kas pożyczkowych, spółek produkcyjnych, kas oszczędności i kredytu i t. p. Kwestya ta też jest dotąd nierozstrzygnięta i mało była wogóle dyskutowana. Przeważa jednak zdanie, że poale-syjonizm jako partya proletaryatu a nie średniej burżuazji z zasadniczych powodów tem się nie powinien zajmować i że nie potrafi też powstrzymać procesu upadku tej warstwy, która z czasem przejdzie z fazy potencjonalnego proletaryatu w fazę „Lampenproletaryatu“. Zbyt wielkie zresztą przypisuje się znaczenie tym stowarzyszeniom*).

W końcu należy jeszcze odpowiedzieć na zarzut socyalistów, że poale-syoniści odwołują się do walki klasowej z powodu jednoczenia proletaryatu pod wspólnym sztandarem narodowym. Najlepszą odpowiedź daje w tym kierunku Lassal: „Zasada wolnych i niezależnych narodowości jest źródłem demokracji... Demokracja zwalczając zasadę narodowości, zwalcza siebie samą, podkopuje własną egzystencję, sprzeniewierza się swoim własnym zasadom“. O wzajemnem uzupełnieniu się idei narodowej i socjalizmu, nikt inny nie mówił jak Pernerstorfer.

IV.

Syoniści-socjaliści, stając poza obrębem organizacyi syońskiej dążą jedynie do skoncentrowania żydowskich mas ludowych na wolnem terytorjum, gdzie „z konieczności powstać muszą normalne stosunki ekonomiczne i gdzie wreszcie będą mogły się rozwinać twórcze momenta jego walki klasowej“. Terytoryalizm ma

*) Szymon Feldblum: Kwestye sporne poale-syjonizm (Moriah VIII.—IX.) 1995. J. Weinlös: Der jüdische Mittelstand und das Genossenschaftswesen (Jüdischer Volkskalender 1905).

być wedle nich rozwiązaniem kwestyi emigracyi, podczas gdy, wedle Pasmanika, żadne terytoryum na świecie nie może od razu tendencyi emigracyi odpowiedzieć, jak to sobie wyobrażają terytoryaliści. Brak im podkładu kulturno-narodowego, opierają się oni tylko na ekonomicznych przesłankach popadając w jednostronność dziejowego materyalizmu.

Kwestya kultury żydowskiej nie istnieje dla nich wcale w znaczeniu twórczości, która jeno do ojczyzny „glebae adscripta est“. Spodziewają się, że na każdym terytoryum „głęboko i szeroko rozkwitnie żydowska narodowa ideologia i zajaśnieją twory narodowego ducha“. Są oni w praktyce za rewolucyjną pracą polityczną i uważają poale-syonistów za narodowych, drobnomieszczan-skich demokratów. Zarzucają poale-syonistom, że zapatrzeni w przyszłość nie zwracają wcale uwagi na obecne położenie Żydów, trzymając się zasady „tylko nie dawać inicjatywy, tylko nie ponosić ofiar“. Zarzut ten nie odpowiada prawdzie, bo wielu poale-syonistów brało udział w rewolucyi i ginęło na barykadach za wolność i cześć żydostwa. Zresztą twierdzą sami syoniści-socjaliści o sobie że wyrosli z ciasnych ram rewolucyjno-socjalistycznego „kultur-tregerstwa“, ich zarzut zwraca się tedy przeciwko nim samym którzy w tym razie popełniają niekonsekwencyę. Przejęci doktrynę Marxa poczynają historję Żydów dopiero od czasu rozwoju kapitalizmu i na tych dziejach tworzą sobie teorię swoją, która streszcza się zresztą w poglądzie przez poale-syonizm przyjętym, stwierdzającym, że Żydowski proletaryusz się nie uprzemysłowia.

Prawdziwej istoty kwestyi żydowskiej nie pojęła też dotąd organizacya „Bundu“ i jej karykatura „żydowska partya socjalistyczna“. Żydostwo ich polega na stwierdzeniu niemożliwości assymilacyi i streszcza się w uznaniu żargonu jako czynnika kulturalnego i w dążeniu do autonomii kulturalnej.

W duchu narodowo żydowskim widzą jedynie „tendencję rozwojową“ proletaryatu żydowskiego i z nią się liczą jako formą dla wyłącznej treści socjalistycznej. Wobec tego wydaje się proklamacya żydowskiego ich charakteru podejrzaną, nie jest też wykluczonem, że pierwsze pobudki były natury demagogicznej. Na czwartej konferencyi „Bundu“ w r. 1901 przyjęto rezolucyę, streszczającą ich program narodowy. Oświadczają w niej, że pojęcie narodowości da się zastosować i do ludu żydowskiego i domagają się autonomii dla wszystkich narodowości Rosyi. Praca ich na polu żydostwa ma znaczenie platoniczne, a główna ich propaganda do-

tyczy ekonomicznej i politycznej strony życia ludu żydowskiego w Rosyi. Zbyt eufemistycznie brzmi przeto zdanie Matiasa Acher*) „Wer braucht nationale Bekenntnisse von ihnen, da sie das Jüdisch nationalste taten, das in der Neuzeit überhaupt geschehen ist da sie die erste grosse Anerkennung der jüdischen Volkseigenart durchsetzen?“ Ludzi się też Acher, przypisując „separatystom“ galicyjskim nader pochlebne zadanie stawiania przykładów w narodowo-politycznej pracy w teraźniejszości Żydów austriackich. Dotychczasowe doświadczenie (walka Ż. P. S. przeciw uznaniu narodowości żydowskiej) przemawia przeciw racyi takich nadziei. Brak jasno określonych celów i konsekwencji w teorii i taktyce — oto cecha istotna znamienna dla Ż. P. S. Sprawdziło się przeczcucie Achera: „Es ist ein grosser Moment und wehe wenn er ein kleines Geschlecht findet“. Długoletnia tradycja pobytu w P. P. S. i spuścizna golusowej psychiki nią stworzonej nazbyt jeszcze ciążyły przewodcom i prowadzonym.

Powyższy ogólny szkic nie wyczerpuje szczegółowo tematu lecz daje ogólny obraz prądów społecznych w proletaryacie żydowskim. Nurtują one wciąż, przeistaczając zwolna duszę gheftową warstw ludowych. A z wszystkich tych starć i kataklizmów wewnętrznych rodzą się nowe wartości kulturowe, przebijają się jasno ewolucyjne ludu żydowskiego dążenie do samopoznania pod względem narodowym i klasowym.

Biada tym, którzy powstrzymać chcą fale dziejowe fałszowaniem prawdy historycznej.

Izydor Schneider.

M. FROSTIG.

Z mojej wycieczki do Judei).**

II.

Po dwugodzinnej, żmudnej jazdy dyliżansem przybyłem do Petach Tikwah. Typowa droga turecka, pełna wybojów prowadzi przez potoki, małe błota tak, że zmuszeni są kilka razy podróżni wysiąść, gdyż wóz grozi przewróceniem. A właśnie ta droga prowadzi przez uroczą, odurzającą zapachem pól i łąk dolinę Sazon-

*) Mathias Acher: Das Stiefkind der Socialdemokratie.

**) Patrz Moriah Nr. 4. z r. 1906.

ską. Nazajutrz rano wyszedłem na kolonię, by ją sobie oglądnąć i przypatrzeć się życiu naszych rolników palestyńskich, o którym tyle sprzecznych sądów i zdań słyszałem. Dam mówić mojemu pamiętnikowi:

Petach Tikwah. Dzień był dżdżysty i wskutek tego nie wszyscy koloniści byli zajęci pracą na polu. Domy są przeważnie schludne, a niedawno wybudowane szczególnie dobre wywierają wrażenie. Petach Tikwah, to dziś raczej rolnicze miasteczko, a w każdym razie jest ona największą i najbogatszą z kolonii palestyńskich. Tylko co do piękności budowli ustępuje kolonii Riszon le Zion. Twarze kolonistów opalone, zdrowe, zamyślane jednak; znać, że ci ludzie mają często wiele trosk i trudnej pracy. Arabów kręci się tutaj wielu; są to sami robotnicy, albo z okolicy przybyli handlujący, w samej jednak kolonii nie ma ani jednego właściciela Araba. Spotykam kilku starszych kolonistów i zaznajomiwszy się z nimi, wypytuję ich o szczegóły z kolonii. Opowiadają mi, że Petach Tikwah założyli przed 25 laty Żydzi jerozolimscy, z których jednak nikt nie został w kolonii. Sprzedali oni swą ziemię przybyłym z Rosyi emigrantom jeszcze w latach 80-ych. W kolonii jest dziś przeszło 100 domów, a w jednym domu mieszka zwykle więcej niż jedna familia. Kolonia zajmuje 20.000 dunamów ziemi, na których uprawia się przedewszystkiem winogrona i pomarańcze. Prócz tego znajdują się tu plantacye drzew migdałowych, pola pod zasiew zboża, jarzyny i t. d. Od Iki odkupiono teraz Kfar Sabo, większą posiadłość niedaleko kolonii; tam jednak dotąd nikt nie zamieszkał, a uprawiają ziemię na razie koloniści z Petach Tikwah. Koloniści są na ogół dobrze sytuowani: „W swych fundamentach a nie na oko tylko, jak Riszon i Zion swą pięknnością, jest nasza kolonia dziś najlepszą i najpilniejszą w Palestynie“ mówił mi jeden kolonista. Mieszkańcy żyją między sobą zgodnie. Na czele kolonii stoi wybieralny wydział, waad z 7 ludzi, który załatwia wszelkie sprawy obchodzące ogół: policyjne, sanitarne i t. p. Ten nakłada na kolonistów obowiązek płacenia lekarza (pobierającego placę 6.000 franków rocznie), rabina i szocheta, wydział naznacza także wysokość opłat, które każdy kolonista musi opędzać na wspólne podatki całej kolonii. Kolonia utrzymuje tal-mud torę; szkoła słabo się rozwija, bo koloniści mało się nią opiekują. Kolonistę można zmusić do wykonania poleceń zarządu przez nakładanie kary, bojkot i t. p. Władzom tureckim nie daje się nigdy sposobności do wkroczenia tak, że cieszy się kolonia zupeł-

nym samorządem, a to tem bardziej, że prawie wszyscy koloniści są już dziś samodzielni. 28 rodzin, których posiadłość kiedyś należała do Rotszylda samodzielność dziś zyskuje. Ponieważ pieniądze tureckie sprawiają bardzo dużo kłopotów przez swój niejednostajny kurs, wydział pozwala rzeźnikowi na wydanie pewnej ilości kwitków, opiewających na mniejsze sumy; kwitki te kursują tylko w kolonii i nawet Arabowie je dziś chętnie przyjmują.

Bardzo ciekawą była dyskusya, której świadkiem i milczącym współuczestnikiem byłem dziś rano. Brali w niej udział 1) Pinchasowicz, trzeźwy, młody syn kolonisty 2) Czydakow, młody żyd rosyjski, a więc idealista, syonista gorący, robotnik od roku już tu pracujący i 3) młody kupiec rosyjski, który niedawno przybył do Palestyny, aby się tu na stałe osiedlić. Dyskusya powstała stąd, że młody Pinchasowicz chce koniecznie wyjechać do Australii lub do Paryża i tam doroobić się pieniędzy. „Tu — mówi — pracuję u ojca, a jeśli czasem u nas roboty nie ma, idę do niemieckiego kolonisty i tam zarabiam. O oszczędzaniu jednak nie ma mowy. Jest nas dwóch braci w rodzinie i wystarczający zresztą dla jednej rodziny majątek ojca, nam obu bytu zapewnić nie może. Przytem człowiek chce zawsze więcej, niż ma. Syn naszego sąsiada wyjechał do Australii i w przeciągu trzech lat złożył sumę, za którą dziś kupił dobrą bujarę. Chcę i ja spróbować szczęścia. Popracuję jakiś czas, a jeśli mi się uda złożyć większą sumkę, wrócę i zakupię tu ziemię“. Tamci dwaj byli oburzeni brakiem syonizmu u palestyńskich kolonistów, zarzucali im, że nie pracują tyle, ile powinni, a co najgorsze wyjeżdżając z kraju, utwierdzają świat w przekonaniu, że w Palestynie nie można się utrzymać. Rozmowa ta wyrobiła u mnie przeświadczenie, że kolonistom, właścicielom ziemi tu nieźle, gdyż praca jest wprawdzie nader ciężką, ale pracą tą zdobyć można dla siebie spokój i wolność. A przyczyną chęci emigracyi wśród młodzieży palestyńskich kolonistów jest 1) zła szkoła, która, jak to widziałem w Jafie i tu — nie nauczyła jej arabskiego, przez co by mogła dostać się do urzędów, lub rozpocząć inną jakąś pracę na większą skalę — i która nie wpoila w nią miłości i przywiązania do kraju, a za to wbiła jej wiadomości o bogatych, wielkich i kulturowych krajach innych. 2) brak fabryk, któreby dały zajęcie tysiącom ludzi i stworzyły wielkie miasta wraz z ich ogromną siłą przyciągającą, których wcale w Palestynie dziś nie ma.

Przepelniony jestem radosnem uczuciem z powodu ogromnego, podniosłego wrażenia, jakie na mnie wywarło poznanie się

z robotnikami tutejszymi i rozmowa z nimi. Czydakow, Iswelowicz, Kwaśny i wielu, wielu innych — to są prawdziwi syońscy robotnicy. Inteligentni, postępowi, zorganizowani bratersko, rozumiejący życie i wcale nie jednostronni — oto ich zalety. A to chyba dość. Pracują żmudnie, w pocie czoła, już to na bujarach nad wykopywaniem dołków pod szczepy pomarańczowe, już to nad obcinaniem pomarańczy; przyjmują wogóle każdą pracę, jaka się im nadarzy. Zarabiają średnio dziennie 1—1½ franka, pracując dziennie 7—8 godzin. Także kobiety zajęte są przez 7—8 miesięcy w roku. Nie zawsze jednak mają robotę, gdyż deszcz i pora roku sprawiają, że często przez dwa tygodnie nic zarobić nie mogą. Starają się przede wszystkim zastąpić pracę Arabów. Koloniści jednak nie zawsze im wierzą, iż mogą dorosnąć w pracy Arabom i z tym przesądem do robotników żydowskich ciągle muszą walczyć. A zwycięstwo w tym razie cieszy ich niewymownie. Przytem czytają dość dużo, uczą się hebrajskiego i ich pierwszych słyszałem w Petach Tikwah na ulicach rozmawiających po hebrajsku. Mieszkają zwykle wspólnie i wspierają się wzajemnie. Wierzą silnie w to, iż zastęp robotników palestyńskich wkrótce znacznie wzrośnie, a widok podnoszenia się Petach Tikwah napawa ich prawdziwą radością, choć wiele przykrości ze strony niektórych ortodoksyjnych kolonistów muszą znosić. Dumni są na siebie, że bez chałuki mogą wyżyć, a wsparcia, którego im chciano udzielić, stanowczo przyjąć nie chcieli. Istniała — jak mi opowiadają — i istnieje teraz bardzo słaba organizacja robotników dawniejszych „Histodrut Poalim“ założona przed 15 laty przez Chowewe-syonistów i ci ją też teraz jeszcze wspierają. Nowi robotnicy nie znoszą ich; zarzucają im, że nie chcą wiele pracować i żyją tylko z wsparcia. Młodszy założył sobie organizację „Poel Hazair“ rozścierającą się po wszystkich znaczniejszych koloniach judejskich i łączącą ściśle wszystkich robotników tamecznych.

Tacy robotnicy, to prawdziwy materiał kolonizacyjny; ludzie budujący państwa. Nie sami inteligenci ani sami bogaci, ale ci biedni, ciężkie trudy dziś z uciechą znoszący robotnicy, a żyjący ciągle myślą o wolności, stworzą nam Ojczyznę.



Nad rzeką, nad obcą...

Sobotnie popołudnie... W miasteczku spokój, cisza, jakby snem wszystko ukołysane. Na ławkach przed domkami siedzą czeladnicy krawieccy w papierowych kołnierzykach i zerkają w stronę dziewcząt, spacerujących po sobotnich sukniach.

Reb Anszel Weinbaum, poważany obywatel miasteczka, wraz z wnukiem swym, Idelem, kroczy poważnie ulicą, zbiegającą ku rzece. Białe jak srebro włosy jego opada na chustkę czerwoną, którą owinał szyję, a długa siwa broda, wiatrem wichrzona, do pasa niemal mu sięga. Reb Anszel kroczy powoli, z powagą, nie tyle dla podeszłego wieku, ile ze względu na odpoczynek sobotni, i z głową nieco opuszczoną uważnie słucha opowiadań wnuka.

Był to wysmukły młodzian, ubrany w długi, świąteczny surdut i elegancko wyczyszczone buty; szyję okalał mu białe płócienny kołnierzyk. Chód swój żwawy i lekki starał się przystosować do powolnego kroku starca, a przyciszony głos i spokojna gestykulacja nadawały wagę jego słowom. Często odpowiadał na przywitania tego lub owego z przechodniów i głośnie »git szabes« przerywało wtedy rozmowę.

Minęli uliczkę i wkrótce znaleźli się za miasteczkiem, nad rzeką, spokojnie toczącą swe wody. Szeroki, wydeptany, pusty kawał pola biegnie ku wodzie, nad której brzegiem piętrzą się belki, wory maki, beczki nafty... Stoi tam także wóz wyprężony, złączony pomostem z grubych desek z berlinką, kołyszącą się lekko na falach. Świadczy to wszystko, że z powodu nadchodzącego sabatu robota wczoraj została przerwana.

Żydzi po sobotnim obiedzie spacerują sobie spokojnie po wybrzeżu patrząc z miną zadowolonych obywateli na robotników, którzy na łódkach wybierają piasek z dna rzeki. Nadchodzą i kobiety w świątecznych sukniach i złotych kolczykach. Jedna z nich płaczącym, daleko rozlegającym się głosem coś opowiada...

W dole tuż nad rzeką bawią się chłopcy chederowi rzucając sobie nawzajem czapek do wody.

Reb Anszel z wnukiem usiedli na belce, nad samym brzegiem. Spokój, uroczysty sobotni spokój, dokoła; woda, ujęta w pola zielone, niby w ramę szeroką, kołysze się zwolna i liże zielone brzegi... Berlinki i czółna kołyszą się lekko na spokoj-

nych falach, łagodnie całujących się i rozpływających jedna w drugiej...

Młodzian ciągnął dalej opowiadanie:

»... Było to przed ósmnastu laty, dziadziu. Wyemigrowali wtedy do Palestyny żydzi, do różnych sfer społecznych należący, adwokaci, doktorzy... — A gdy postawili stopę swą na ziemi przodków, położyli się łązy ich gorące i rzucili się wszyscy na tę ziemię uświęconą, przytulili do niej twarze swoje i całowali ją. Na polu wieczorną zmówili modlitwę, a potem pierwszą założyli kolonię...

— Aaaa! — dziwi się staruszek i kiwając głową smutnie patrzy na wodę...

— Syon, gdzie była ongi siedziba Izraela, ten Syon o którym Biblia tak pięknie opowiada historye. Ot, wśród złotych niw wiję się droga, w smukłe ujęta cedry, droga ta wiedzie do »Bet Lechem«, gdzie jest »mogiła Racheli«, która, co noc wstaje z mogiły, opłakując dzieci w niewoli... owa mogiła z nagrobkiem, przez Jakóba własnoręcznie wzniesionym... A tam dalej widnieją »Moorath hamachpela«, groby, w których wedle Biblii, spoczywają prochy patryarchów, prochy Abrahama, Izaaka i Jakóba... Oh, gdyby i nasze kości tam spocząć mogły!!

— Syon, nasz Syon! — jęczy starzec, machinalnie spoglądając na wodę, szeroką taflą rozlewającą się daleko, daleko...

W wyobraźni starca stanął obraz minionych dni... Oto, widzi się chłopięciem, uczęszczającym do chederu. Lato. Ostatnie promienie zachodzącego słońca konają powoli za drzew wierzchołkami zmrok zapada na ziemię. Rebe wcześniej uwalnia chłopaków z chederu, i on, Ansele, pędem biegnie ku rzece, siada w łódkę i — hajda!

Potem — jest młodym małżonkiem i zięciem, otrzymującym »kest« (utrzymanie) od teścia. Oto jesień, a on przechadza się nad rzeką. Dokoła smutno, posępnie, żółtkłe liście spadają z drzew, kwiatki i opuszczają zwarzone główki, a wiatr całą gamą jęku i szumu płacze w przestrzeni, płacze nad niedolą ludzką. On, Anszel, chodzi powoli nad brzegiem, myśląc z trwogą o przyszłości, o jutrze nieznanem. Woda szemrze żałośnie, bijąc gniewnie o brzegi, i płynie dalej, dalej, dalej...

— Twardą była ziemia, — wywodzi wnuk dalej — ósmnaście wieków nieuprawiana, ósmnaście wieków czekała matka nasza na swe dzieci... Chciały nią inne ludy owładnąć, uprawiać ją,

lecz ona obcym swych płodów dawać nie chciała... Pustą i nieurodzajną być wolała, póki dzieci jej do niej nie wrócą. I wróciły, potem swego czoła, krwią swego serca ją zrosiły i oto dwadzieścia wsi kwitnie dziś w Syonie, a bracia nasza ziemię tam uprawia...

Starzec siedzi, milczy i — słucha.

— Syon, o którym Biblia tak pięknie opowiada historie! Ot tam, w Jerozolimie, ze świątyni, z naszej świątyni, jedna jeszcze pozostała ściana... A tu oto »Har habaith«, gdzie nocował Jakób, i gdzie wedle Biblii, Bóg mu się we śnie ukazał. Tu przybywali Żydzi ze wszystkich zakątków kraju dla przepędzenia świąt... A pod tą jedną, jedyną ścianą, widzę Żydów, widzę ich na własne oczy, jak wzdychają, płaczą i kornie do Boga zasyłają modły... O Boże! choć garstkę ziemi świętej daj nam zabrać z sobą do mogiły!

A starzec siedzi milcząc i spogląda wciąż na rzekę, toczącą swe wody daleko, hen, gdzie czernieje most drewniany; tuż za mostem, wśród pól zielonych wije się biała wstęga szosy, wiodąca do wsi, gdzie jest dwór stary i mieszka stary szlachcic, od którego on, reb Anszel, rokrocznie kupuje wełnę.

I słucha dalej, jak wnuk cichym głosem opowiada:

— Widzisz, dziadziu, nasza ziemia święta znów się odrodzi, znów zakwitnie, albowiem w pocie czoła uprawiają ją bracia nasi...

A starzec patrzy wciąż na brzeg kamienisty, gdzie biją fale, jedna za drugą. Od wieków już goni tak jedna fala drugą, od wieków już rozlewa się hen, daleko, modra toń rzeki. A tam w rowie przybrzeżnym utonął wtedy mały jego Lejbuś, a ciało chłopca złączyło się z wodą, w której znalazł mogiłę. I zdaje się nieraz starcowi, że z każdą falą, co o brzeg uderza, przypływa mały Lejbuś i główką nań kiwa; zdaje mu się nieraz, że żałosny szmer wody, to głos syna płaczącego. Ot i teraz, kilka fal o brzeg uderza, a starzec myśli, że to Lejbuś jego przypłynął, ojcu kornie się skłonił, i odpłynął znów, odpłynął daleko, daleko...

Starzec rzuca spojrzenie na wnuka, który z falującą pierśią, drżącym od wzruszenia głosem ciągnie dalej:

— Tam na polach Syonu pracują już nasi bracia, i pieśni nasze już tam rozbrzmiewają.

— A czy pola tam takie, jak tu, u nas? — pyta starzec, obejmując szerokim gestem łąny za rzeką — czy i zboża takie same tam, jak te nasze tutaj?

— Jak u nas? — powtarza wnuk cicho. — Nasze pola tam — mówi dalej głośno i z zapalem, — bracia nasi uprawiają, zboża, trawy i rośliny wszystkie tamtejsze, to dzieło rąk żydowskich; Żydów to praca, ich to zboża! A rzeka, co przez kraj ten przepływa, to Jordan, ukochany nasz Jordan, którego srebrne fale lśnią w blaskach słonecznych. Nad brzegami jej przodkowie nasi ongi ziemię uprawiali, a w przeźroczych jej lazurach kapali znużone ciała...

— W przeźroczych jej lazurach... — powtarza wolno starzec, — jak tu, jak w naszej tu rzece...

— Ta nasza rzeka — mówi dalej Idel — to rzeka obca... Tam, nad Jordanem, nasza siedziba, za którą tęsknimy.

— Tam, nad Jordanem... — szepce starzec, kiwając głową i szeroko rozgląda się po biegnącej w dal wodzie... W dali, tuż pod miasteczkiem, widnieje cmentarz żydowski, okolony starym, nawpół zgniłym parkanem. Gdzieniegdzie z za parkanu sterczy kamień mogilny lub widać kilka brzóz o szumiących konarach... Z samego środka nierówno położonego cmentarza wznosi się nagrobek wysoki i zdaje się smutnie patrzeć na wodę, co wciąż dalej płynie. To nagrobek ojca reb Anszela, a obok tej mogiły, niewielki, pusty dotąd szmat ziemi, to grób dla niego przygotowany.

I starzec spojrzeniem zadumanen obejmuje przestrzeń daleką, a woda szemrze i płynie wciąż dalej.

Tu, niedaleko od tej rzeki, u wrót miasteczka, prochy jego spoczną na wieki; tu na mogile jego wzniosą nagrobek, co zawsze patrzeć będzie na tę wodę, na tę rzekę, co płynie wciąż dalej i dalej.

— Dziecko moje — rzekł wreszcie powstając — jam stary już, mogiła do mnie ramiona wyciąga... Tyś młody — może i to ujrzysz własnymi oczyma...

— Stare, zamarłe dusze — mruknął młodzian, »w pustyni, niewolnicy, padniecie, a pokolenie młode ziemię uświęconą ujrzy«.

Starzec odchodząc zwolna kiwał głową...



Adolf Sonnenthal

(Z okazji jego 50-letniego jubileuszu).

Wkrótce obchodzić będzie Wiedeń wielkie święto artystyczne. Adolf Sonnenthal największy artysta wiedeńskiego Burgtheatru, a jeden z największych artystów świata obchodzić będzie swój 50-letni jubileusz.

Cały świat literacki złoży hołd genialnemu artyście i wszystkie narody oddadzą mu cześć. Między nimi nie zabraknie też i nas Żydów, którzy w pierwszym rzędzie mają powód uczczenia Adolfa Sonnenthala i to nie tylko jako wielkiego artystę, ale też jako wiernego syna naszego narodu, do którego się zawsze z dumą przyznawał.

Adolf Sonnenthal jest dzieckiem szczęścia i podczas całego swego długiego życia (liczy obecnie lat 73) kroczył po drodze zasłanej różami.

W młodym wieku jako 20 kilkoletni młodzieniec dostał się, dzięki swemu wrodzonemu talentowi, na największą scenę w Europie, której gwiazdą i uosobieniem miał się stać wkrótce, gdyż Adolf Sonnenthal jest reprezentantem i ucieleśnieniem stylu, właściwości i historii wiedeńskiego Burgtheatru.

Miał licznych protektorów (Dawison) i zyskał sobie wkrótce wielki poklask publiczności, która go po dziś dzień podziwia i uwielbia.

Z okazji swego 25-letniego jubileuszu został, mimo, iż jest Żydem, uszlachcony.

Sławę aktorską zyskał sobie klasycznym, spokojnym, skromnym i nieefekownym sposobem gry.

Każde słowo wypowiada z takim spokojem i powagą, iż na scenie w tej chwili zwraca na siebie uwagę i wybija się wśród reszty aktorów.

Każdą osobę ujmuje ze strony serdecznej; i ta właściwość gry Sonnenthalowskiej wyszła na korzyść przy odtwarzaniu Natana.

Do największych i najświetniejszych jego kreacyi należą: Wallenstein, król Lear i Natan mędrzec.

Jest on w danej chwili na scenie niemieckiej najlepszym i najdoskonalszym przedstawicielem tych postaci. Nikt nie zdołał go prześcignąć w tych rolach.

Z tych zaś trzech postaci najświetniej odtworzył Sonnenthal Natana mędrca, w której to roli wystąpi w dniu jubileuszu. Doszedł tu do tych wyżyn sztuki aktorskiej, których nikt nie prześcignie a wątpię, czy ktoś osiągnie.

Trudno sobie swoją drogą pomyśleć rolę bardziej dla Sonnenthala odpowiednią jak rola Natana.

Właściwym rysem charakteru Sonnenthala jest nadzwyczajna dobroć (Herzensgüte) i tkliwość, która się przebija w jego wszystkich postaciach. I Sonnenthal każdą postać ujmuje właśnie z tej strony tkliwości i dobroci i przez to zbliża bardzo ją do nas. Stąd to pochodzi, że Sonnenthal nigdy nie mógł grać osoby niesympatycznej. On na scenie musiał być lubiany i on mógł tylko szlachetne postacie odtwarzać.

Oczywiście starał się Sonnenthal pozbyć się tej jednostronności lub przynajmniej nad nią zapanować, co mu po części, nie w zupełności się jednak udało.

I tak zarzucają mu właśnie w Wallensteinie, że jest nieco za miękki. Mimo to jednak, gdy Sonnenthal w scenie najtrudniejszej do odegrania (z 3-go aktu rozmowa z Maksem Piccolominim, gdy prosi Maksa, by u niego pozostał) uderzył w tę serdeczną nutę kollegialną, która najtwardsze nawet serca podbija, a jego samego nie poniża, odniósł Sonnenthal sukces nadspodziewany i scena ta niemało przyczyniła się do wślawienia tej nieprześcigniętej kreacji.

Ale to, z czym Sonnenthal musiał walczyć przy odtwarzaniu Wallensteina, to właśnie było jakby stworzone na Natana.

Natan Sonnenthala jest człowiekiem pełnym dobroci, która bije i tryska z każdego słowa i z każdego ruchu.

Podczas scen przywitania się z przybraną córką Rachelą, opowiadania o zabiciu mu żony, lub podczas tej, w której rzuca Rachelę w objęcia jej brata, porywa i wzrusza wszystkich do łez.

Uosobienie miłości, dobroci i uczciwości oto jest Natan w interpretacji Sonnenthala.

Lecz to tylko jedna strona jego charakteru; Natan jest i powinien być przede wszystkim Natanem »mędrce m«.

I tu zarzucają mu krytycy, że za mało uwydatnił przemysłność i spryt Żyda.

I tak powiada Heinrich Bulhaupt: *) »Sonnenthal, der beste

*) Heinrich Bulhaupt: Dramaturgie des Schauspiel Bd. I.

Nathan, bliß uns schuldig den heiteren und witzigen Nathan der mit Daja seinen Spott treibt«, a Eugen Zabel *) dodaje: »I's fehlte eine Prise Salz um die Leistung eine vollkommene zu machen«.

Innemi słowy chcą ci krytycy powiedzieć, że Sonnenthal za mało uwydatnił naturę żydowską w Natanie, że za mało czuć w nim było Żyda.

Sądzę jednakowoż, że zarzuty te są zupełnie bezpodstawne, że Sonnenthal w danym wypadku złożył dowód nadzwyczajnej intuicji i inteligencji aktorskiej, że nie poszedł za ogólnie utartym szablonowem przedstawianiem Żydów na scenie.

Sonnenthal pamiętał bowiem o tem, że Natan to nie jakiś sprytny Żyd galicyjski doby obecnej, tylko, że to obywatel jerozolimski. I w istocie Sonnenthal jako Natan robił wrażenie patriarchy jerozolimskiego, pełnego godności i chociaż skromność przebijająca się w jego ruchach (sceny z sułtanem) to mimo to czuć było tę wyższość jego, jaką on panował nad innymi np. nad sułtanem. Przepięknie określa to jego biograf Rudolf Lothar **) »Sonnenthals Nathan ist ein bescheidener Mann, aber um diese schlichte Gestalt ist der Königsmantel des Menschentums geschlagen«.

A mądrość jego to była nie »Klugheit« tylko tem, czem miała być a mianowicie »Weisheit« i Sonnenthal o tem pamiętał, że ma grać Natana »den weisen« a nie »den klugen«. A »Weisheit« ta wyzierała z każdego słowa, z jego poważnych i spokojnych ruchów, z zastanowienia, z jakim wypowiadał każde zdanie, a do szczytu doszła w opowiadaniu o trzech pierścieniach.

Opowiadanie to, które zwykle bywa na sali poprzedzane przez okrzyki »ruhig«, albo: »jetzt kommt« a podczas którego śmiertelna cisza panuje w audytorium, należy obok wyżej wspomnianej sceny z Wallensteina do najświetniejszych miejsc i najgenialniej oddanej sceny Sonnenthala.

Opowiadanie to wygłasza z nadzwyczajną prostotą, skromnością i naturalnością; niby to opowiada nic nie znaczącą bajeczkę, ale z całym naciskiem i bezwzględnością dodaje: »Verstehe mich Sultan« a przy końcu, gdy mówi o równości wszystkich religii, czuć w głosie tryumf nadzwyczajny, jaki odniósł nad suł-

*) Eugen Zabel: Zur modernen Dramaturgie Bd. II.

**) Rudolf Lothar: Adolf Sonnenthal.

tanem, ale mimo to jednak nawet przy tych słowach pozostaje w zgarbionej i pokornej postawie. Doprowadza tem do pasyi sułtana, który zrozumiałwszy bajeczkę pojął, że sobie Żyd z niego zakpił, i że on wyszedł z tej kampanii pokonany; widząc jednak Żyda w skromnej lecz pełnej godności postawie, nie może się zdobyć na nic więcej, jak na kilka ze żółcią wypowiedzianych słów.

I tu właśnie tryumfowała ta »Weisheit« Natana, którą Lessing miał na oku, a której nie dopatrzyli się i fałszywie pojęli wyżej wspomniani krytycy.

I w ten sposób Sonnenthal uwydatnił wszystkie strony tak skomplikowanej i zawilej natury, jaką jest Natan.

Oddał jego dobroć, jego mądrość, jego godność i dumę, która jednak nie wyglądała na zarozumiałość, lecz przeciwnie godnie była ukryta w ramach skromności. I tak stworzył postać jakby z jednego kruszcu ulaną, tak realną, tak odpowiadającą intencyom autora i tak wszechstronnie pojętą, iż krytyka wydała w tej mierze niezwalczony sąd a mianowicie: Sonnenthal hat mit seiner Nathan-Rolle das Hochplateau der schauspielerischen Kunst erreicht und bleibt in dieser Rolle unübertroffen. *)

Adolf Rothfeld.

Samuel Pilzer.

Położenie ekonomiczne Żydów w Rosyi**).

Gospodarstwo rolne. Upadek handlu i rzemiosła są jednak objawami, które możemy obserwować w każdym społeczeństwie z chwilą, gdy następuje rozwój stosunków ekonomicznych. Ale w żadnym społeczeństwie nie spotykamy się z faktem, by masy wyrzucone z nieproduktywnych lub nisko pod tym względem stojących gałęzi zarobkowania nie znalazły pracy w zmienionych warunkach gospodarczych. A jeżeli u Żydów jest przeciwnie to przyczyna główna leży bezsprzecznie w różnicy pod względem zróżniczkowania gospodarczego. Żadne społeczeństwo nie ma tak nieproporcjonalnie wielkiego procentu handlarzy i rzemieślników, a każde ma silną podstawę, na której swój rozwój opiera: ziemię i stan rolny; Żydzi tej podstawy nie mają. Jak znaczna pod tym

*) Rudolf Lothar: ibidem.

**) Patrz Moriah Nr. 4. rok 1906.

względem zachodzi różnica między Żydami i innymi ludami rosyjskimi, wskazuje niżej zamieszczone zestawienie. Z pośród 100 osób (mężczyzn i kobiet) należy do stanu rolnego u

Rosyan	80·58	Armeńczyków	43·86
Polaków	61·42	Morduanów	95·51
Litwinów	84·15	Cyganów	11·59
Lettów	66·46	Baszkirów	89·75
Gruzinów	76·29	Tatarów	75·77
Niemców	32·43	Rumunów	92·19
Kirgizów	22·93	Żydów	3·24

Historya wytworzenia się żydowskiego stanu rolnego w w. 19. w Rosyi jest jedną z najsmutniejszych kart nowożytnej historyi Żydów do pracy rolniczej. Uwalniano Żydów-kolonistów od wielu opłat, tym, którzy byli bez środków dawano grunta i pożyczki na zagospodarowanie, a tych, którzy się rzeczywiście zajmowali rolnictwem, uwolniono na 50 lat od poboru wojskowego. Wkrótce jednak zmienił rząd rosyjski swoje zapatrywania i jeżeli już w pierwszych latach wskutek niedbalstwa władz rosyjskich tysiące zgłaszających się rodzin żydowskich, które w nadziei przesiedlenia się na rolę wysprzedały cały dobytek, narażonych było na straszne przejścia i popadło w zupełną ruinę, to teraz rozpoczęła się jawna reakcja we wszystkich kierunkach, zapomocą ustaw i rozporządzeń, których zbrodniczem ukoronowaniem były osławione przepisy majowe z r. 1882. A nie należy się spodziewać, że po usunięciu tych ustawowych przeszkód stosunki się zmieniają. Nie ulega wątpliwości, że po nastaniu normalnych stosunków w Rosyi w pierwszym rzędzie polepszy się położenie chłopstwa rosyjskiego i że wskutek tego wzmoże się silnie tendencya wzrastania własności chłopskiej kosztem wielkich posiadłości, którą w zaczątkach już dzisiaj obserwować możemy. A wtedy mowy nie będzie o dopuszczeniu Żydów do ziemi.

Przemysł fabryczny. Skoro zatem przystęp do ziemi jest Żydom uniemożliwiony, to pozostaje jeszcze rozwijający się przemysł rosyjski, jako jedyne możliwe źródło pracy i zarobku dla setek tysięcy.

Budzą się nadzieje, ale rzeczywistość je wkrótce burzy, a daty niżej przytoczone przekonają każdego, że nie należy oczekiwać zmiany na lepsze, bo rozwój idzie właśnie w kierunku wprost przeciwnym. W Rosyi znajduje się 46313 żydowskich

robotników fabrycznych, rozmieszczonych w następujących okręgach rejonu:

okręg północno-zachodni	22.276
okręg południowo-zachodni	9.596
okręg południowy	2.058
Królestwo polskie	12.380

O rozmieszczeniu między poszczególne fabryki świadczą daty z Królestwa. Na 12.380 robotników pracuje we fabrykach żydowskich 11.944, w nieżydowskich **436**. Skoro zatem widzimy, że praca robotników żydowskich znajduje zastosowanie jedynie w fabrykach żydowskich, warto bliżej poznać udział kapitału żydowskiego w przemyśle rosyjskim. W tym celu zamieszczamy następującą tablicę.

O K R Ę G	północno-zachodni	połudn.-zachodni	południowy
Ilość fabryk	2749	3374	1627
Ilość fabryk żyd.	1402	1143	388
% fabryk żyd.	51'00	33'90	23'90
% wszystkich robotn. pracujących w fabr. żyd.	58'00	25'90	7'00
Przeciętna ilość robotn. w fabr. nieżyd.	16	36	56
Przeciętna ilość robotn. w fabr. żyd.	21	25	14
Przeciętny dochód roczny fabr. nieżyd. w rublach	24.460	52.200	132.600
Przeciętny dochód roczny fabr. żyd. w rublach	21.370	37.600	47.100
Udział procentowy Żydów w produkcji rocznej	47'60	27'00	100'0

Tablica powyższa daje nam wiele wyjaśnień. W okręgu północno-zachodnim, gdzie przeciętna produkcja roczna w fabryce nieżydowskiej wynosi 24.500 rb., a żydowskiej 21.370 rb., gdzie więc obie stoją na niskim stopniu rozwoju, stanowią Żydzi 51% wszystkich przedsiębiorców, a mając w swoich fabrykach 58% wszystkich robotników wytwarzają jednak tylko 47'6% ogólnej

wartości produktów rocznych. W drugim okręgu, południowo-zachodnim, pod względem przemysłowym bardziej rozwiniętym udział Żydów jest już pod każdym względem mniejszy. A jeszcze bardziej rażące są przeciwieństwa w najbardziej przemysłowo rozwiniętym okręgu, w południowym. Żydzi stanowią tutaj tylko 23·9% przedsiębiorców, produkcja roczna fabryki nieżydowskiej wynosi 132.600 rb. żydowskiej tylko 47.000 rb., a wszystkie fabryki żydowskie zajmują tylko 7% ogółu robotników.

A jeżeli chcemy się pocieszać, że statystyka tj. obecny stan faktycznie nie może być miarodajnym, bo dynamika a więc tendencja rozwojowa doprowadzi z czasem do zmiany stosunków w kierunku dla Żydów korzystnym, to daty następne burzą cały gmach marzeń o pięknej przyszłości. Zestawmy np. rozwój gubernii mohilewskiej w pewnym okresie czasu, a poznamy ową tendencję rozwojową.

W roku 1887 było przedsiębiorstw przemysłowych 1029, w tem żydowskich 576, czyli 56⁰/₁₀₀. W fabrykach żydowskich zajętych było 46% wszystkich robotników. Wartość produkcji rocznej wszystkich przedsiębiorstw wynosiła 1,760.123 rb., a żydowskich 666.221, czyli 38%. Roczny dochód nieżydowskiej fabryki wynosił 2417 rb., żydowskiej 1155 rb.

W roku 1897 było przedsiębiorstw przemysłowych 482, żydowskich 186, a więc 38·6%. W fabrykach żydowskich pracowało 60% ogólnej liczby robotników. Wartość produkcji ogólnej 8,697.000 rb. żydowskiej 2,786.500, czyli 32%. Roczny dochód nieżydowskiej fabryki 20000 rb., żydowskiej 15.000. Widzimy zatem, że przemysł stał w r. 1881 na bardzo niskim poziomie i wtedy Żydzi mają w nim silny udział. Ale 16 lat później, gdy przemysł się rozwinął i przyjął formy więcej kapitalistyczne udział Żydów spadł z 56% na 38·6%.

Stwierdzają dotychczasowe daty, że element żydowski nie znajduje miejsca w wielkim przemyśle, wskutek czego Żydzi skazani są na udział w drobnym przemyśle, który po większej części zadawalnia się jeszcze pracą ręczną.

Poprzednio zaś wykazaliśmy, że robotnik żydowski znajduje zajęcie tylko u fabrykantów żydowskich! Myliłby się jednak, toby sądził, że w fabryce żydowskiej robotnik-Żyd na równi stoi z robotnikiem nieżydowskim.

W fabrykach żydowskich w Królestwie polskim pracowało 43.011 robotników, z tego 11.941 Żydów. Żydzi jednakże prze

ważnie byli zajęci przy fabrykach o pracy ręcznej, podczas gdy w fabrykach maszynowych stanowiska ich zajęli nie-Żydzi.

I tak było w fabrykach z pracą ręczną:

robotników 15.429; Żydów 6718, tj. 44%

w fabrykach z maszyną:

robotników 27.582; Żydów 5236, tj. 19%

W mieście prawie wyłącznie żydowskiem, w Białymstoku, w fabrykach ręcznych jest 80 % robotników żydowskich, w maszynowych już tylko 70%.

Nie możemy się w artykule niniejszym wdawać w szczegóły ale gdybyśmy mogli omówić dokładnie, w jakich fabrykach i przy jakich robotach fabrycznych zajęci są robotnicy żydowscy, doszlibyśmy do jeszcze smutniejszych wyników.

Wszystko, cośmy dotychczas powiedzieli, świadczy tem, że nawet w drobnym przemyśle żydowskim, robotnicy żydowscy zajmują poślednie miejsca, stojąc zdala od wyższej produkcji.

Skoro zaś fakta nas uczą, że z rozwojem przemysłu praca ręczna ustępuje zwycięskiej maszynie, a robotnicy żydowscy przeważnie w fabrykach ręcznych pracują, skoro dalej drobny przemysł ulega w walce z wyższymi formami produkcji, praca zaś i kapitał żydowski głównie w najniższym przemyśle znajdują zastosowanie, a systematycznie bywają wypierane w jego dalszym rozwoju — w okręgu północno-zachodnim, gdzie przemysł jest najmniej rozwinięty i więcej do rzemiosła podobny pracuje 22.276 czyli blisko połowa robotników żydowskich — przeto zachodzi uzasadniona obawa, że nawet istniejąca obecnie warstwa robotnicza zostanie z czasem zupełnie z fabryki wyparta. W każdym zaś razie nie przemawia tendencja rozwojowa za tem, by w wytwarzających się pod wpływem ciągłego procesu rozwojowego warunkach znalazły 75% ludności żydowskiej pracę i chleb, którego ich pozbawia zamieranie obecnie przez nich zajmowanych gałęzi.

Emigracya. Staraliśmy się przedstawić prawdziwy obraz położenia Żydów rosyjskich, obecnie chcemy wskazać na zewnętrzny jego objaw — emigrację. Przy innej sposobności omówimy obszernie kwestyę emigracyi żydowskiej; dzisiaj pragniemy tylko wskazać, do jakich rozmiarów dochodzi pod wpływem nędzy i rozpaczli wędrówka żydowska w Rosyi.

Przekonamy się, że w latach, w których na lud żydowski w Rosyi spadały katastrofy, wędrówka ta niebywale się wzmacza, nie należy jednak z tego wyciągnąć wniosku, jakoby bezpośrednim

powodem emigracyi były prześladowania ustawowe, pogromy i t. p.

Nędza Żydów jest tak wielką, że nie mają przeważnie zupełnie środków na przesiedlenie się do zamorskich krajów i dlatego zostają na miejscu.

Czynniki zewnętrzne są tylko momentem, pod wpływem którego zbiedzone masy decydują się na krok stanowczy. I chwytają za kij tułaczy, by znaleźć kąt spokojny i kawałek chleba. W ciągu wędrówki, kierowanej przez zasymilowaną plutokrację żydowską, przechodzą istne piekło Dantejskie, by wkońcu po tych wszystkich katuszach moralnych i fizycznych, spokoju i chleba — nie znaleźć.

Emigracya żydowska w wielkich rozmiarach rozpoczęła się dopiero od r. 1880 i dlatego też daty niżej podane tylko do tego czasu sięgają. Głównym krajem emigracyjnym jest Ameryka. Emigracyę żydowską do Ameryki przedstawia nam następująca tabela, w której rok oznacza okres od 1. lipca do 30. czerwca następnego roku.

Rok	Ilość emigrantów	Rok	Ilość emigrantów
1880/81	8193	1893/94	36725
1881/82	17497	1894/95	33232
1882/83	6907	1895/96	45137
1883/84	15122	1896/97	22750
1884/85	16602	1897/98	27221
1885/86	17309	1898/99	24275
1886/87	28944	1899/1900	37011
1887/88	31256	1900/01	37660
1888/89	31889	1901/02	37846
1889/90	33147	1902/03	47689
1890/91	42145	1903/04	77544
1891/92	76417	1904/05	92388
1892/93	35626	Razem	880533

Dokładnych dat statystycznych o innych krajach emigracyjnych nie mamy, ponieważ urzędy emigracyjne nie uwzględniają ani religii ani narodowości, ale wyłącznie kraj emigracyjny. Jednakże przez porównanie ludności pierwotnej i dzisiejszej, możemy przy uwzględnieniu naturalnego przyrostu przyjąć następujące liczby o poszczególnych krajach za czas od roku 1880—1904:

Anglia	80.000
Palestyna . .	25.000
Kanada	20.000
Afryka pld. . .	33.000
Niemcy	15.000
Francya	40.000
Inne kraje . . .	30.000
Razem	<u>243.000</u>

Dodajmy do tego cyfrę o emigracji żydowskiej do krajów Ameryki, a otrzymamy liczbę 1,123.533 t. j. ilość Żydów, którzy w przeciągu lat 22 opuścili swoją „ojczyznę“.

W dalszym ciągu podajemy wiadomości, z jakich sfer rekrutowali się emigranci. — W roku 1903/4 imigrowało do Ameryki 106.236 Żydów, z Rosyi 77.544, z Austrii 20.211, z Rumunii 6.446, z innych krajów 2.035. Z tego było:

krawców	16,426
stolarzy	4.678
rzeźników	1.401
piekarzy	1.173
malarzy i szklarzy	1.970
krawczyń	2.468
szewców	2.763
innych rzemieślników i kwalifikowanych robotników . . .	14.830
wyrobników	8.371
kupców i handlarzy	3.464
szłużba prywatna wszelkiego rodzaju	9.293
zawody wyższe: (lekarze, technicy, artyści, nauczyciele) .	843
inne zawody	672
bez zawodu (głównie żony i dzieci)	38.485

Pod względem wieku dzielili się: 23529 osób niżej 14 lat, 77224 osób od 14—45 lat, wyżej 5483 osób.

* * *

Staraliśmy się w ogólnych zarysach przedstawić obraz życia ekonomicznego tej części żydostwa, która obecnie przebywa przełomową chwilę. Rząd rosyjski, zmuszony przez ludy rosyjskie i opinię europejską, zwołał więc reprezentację państwową, by pod jej osłoną mógł dalej popełniać swoje zbrodnie. Dotychczasowy jednak wynik obrad uprawnia do nadziei, że Duma nie zechce być narzędziem w ręku katów carskich. I czy rząd parlament roz-

pędzi, czy też zechce swoją kunktatorską polityką dalej okłamywać Europę — koniec tyranii już nadszedł. A choć Żydzi rosyjscy nie jedną cegłę złożyli do budowy gmachu wolności rosyjskiej i krwią je swoją spajali — to jednak teraz z wolną Rosyą nie wiążą swojej przyszłości. Bo dla nich, jak dla całego uświadomionego świata żydowskiego jest położenie gospodarcze Żydów granitowym fundamentem, na którym buduje swe ekonomiczne uzasadnienie syonizm, idea marzycieli. Tak nas nazwali praktyczni ludzie, co chcą rozwiązać kwestyę Żydów rosyjskich — w Rosyi*).

Odezwa!

Krótko po śmierci dr. Theodora Herzla powstała w kołach syońskiej młodzieży myśl wzniesienia na ziemi palestyńskiej pojedynczego jednak wytrwałego pomnika. Już wówczas obrano jako miejsce przyszłego pomnika, to miejsce, na którym Herzl w czasie swej podróży do Palestyny drzewo cedrowe zasadził. Połpisany komitet postawił sobie za zadanie obok owego drzewa ustawić kamień pamiątkowy.

Pełni wiary w powodzenie naszej myśli zwracamy się do żydowsko-narodowej młodzieży, która należała do najwierniejszych zwolenników Herzla. Syońska młodzieży naszego kraju, spełni swój dług honorowy, je-

*) Podajemy powyżej źródła, gdzie każdy znajdzie bliższe szczegóły, kto pragnie się dokładniej zaznajomić z poruszoną kwestyą: A. J. Cohn: Stosunki ekonomiczne w państwie rosyjskiem, (Warszawa 1904). Dr. Ruppin: Die sozialen Verhältnisse der Juden in Russland (Berlin 1906), Dr. Gurewitsch: Übersicht und Charakteristik der gegenwärtigen ökonomischen Lage der Juden (Welt 1902), J. Perlman: Żydzi w przemyśle Królestwa Polskiego (Safrus), Leon Wengierow: Przyczynek do ekonomicznego stanu w Królestwie (Safrus), B. Goldberg: Die jud. Statistik nach der Volkszählung im J. 1897 (Jud. Statistik), Ten sam: Die Juden unter der städtischen Bevölkerung Russlands (Zeit. J. Dem. und stat. der Juden 1905), J. Brodowski: Das jud. Elend in Odessa (Odessa 1902), Dr. J. R. Landau: Unter jud. Proletarien (Wiedeń 1898), Leon Bramson: Statistische Untersuchungen über die Lage der Juden in Russland (Jud. Stat.), Elk: Die Jud. Kolonien in Russland, Dr. Sara Rabinowicz: Das jud. Proletariat in Russland (Karlsruhe 1903).

W sprawie dat, cytowanych w artykule dodajemy dla wyjaśnienia, że niektórzy autorowie nie zgadzają się ze sobą. Przyjęliśmy te daty, które odpowiadały najbardziej prawdopodobieństwu. I tak podajemy liczbę Żydów rosyjskich wbrew broszurze Dra Ruppina a zgodnie z rozprawą Goldberga, który opiera się wyłącznie na materyałach rządowego spisu ludności i którego praca specjalnie temu kierunkowi jest poświęcona.

W poprzednim numerze należy poprawić: str. 119 wiersz 6 od góry zamiast „zawodowych“ ma być „handlowych“; str. 120 wiersz 20 należy dodać po słowach „w 15 guberniach Rosyi“ słowa „w r. 1881“.

żeli energiczną propagandą i czynną agitacją przyczyni się do szybkiego urzeczywistnienia zamierzonego pomnika.

Spodziewamy się, że każdy syonista z radością powita nasz plan i wedle sił swych przyczyni się do uczczenia naszego wielkiego wodza a dalej wyrażamy przekonanie, że wielu słów nie potrzeba i że jednorazowy apel do szczodrości narodowych Żydów wystarczy.

Wykonanie planu powierzono pp. Leventinowi, Borysowi Schatzowi i E. M. Lilienowi. Wolffsohn, Nordau, Tschlenow, Warburg, Schalit.

Składki wykazywać będziemy w naszym piśmie.

Z życia młodzieży.

Stanisławów. W ostatnich czasach jesteśmy świadkami nadwyzczaj energicznego występowania przeciw syonizmowi wogóle, a szczególnie przeciw młodzieży syońskiej. Czasopisma miejscowe coraz to z innej strony na nas uderzają, a nawet, o dziwo, oskarżają nauczycieli religii mojżeszowej o agitację syońską wśród młodzieży żydowskiej. Biedni nauczyciele religii mojżeszowej, ile też oni mieli zgryzot z tego powodu, le wyrzutów sumienia, aż wreszcie wypocili „sprostowanie“, z którego się dowiadujemy, że nigdy nie byli, nie są i nie będą syonistami ani ich potomkowie nimi nie będą, lecz że „owszem będą wpajali w dzieci żydowskie myśl polską i, ile im tylko sił starczy, będą się starali wypełnić syonizm z niedowarzonych głów młodzieniaszków“. Do tego nie na leży znowu przywiązywać zbyt wielkiej wagi, bo też odezwanie się po największej części zniedołężniałych lizuniów może wywołać tylko wrażenie komiczne. Bez porównania ważniejszym jest to, że — przynajmniej dotychczas — urządzano w gimnazjum tutejszem formalną nagonkę na wszystkich uczniów żydowskich, których posądzano o agitację syonistyczno socyalistyczno-rewolucyjną. I byliśmy świadkami oburzającego postępowania ze strony c. k. Dyrekcji, która w obecnym roku aż pięciu naraz uczniom żydowskim zwichnęła karierę.

Szczęściem wszystkie te objawy najskrajniejszej reakcji wywierają wpływ wręcz przeciwny. Młodzież nasza znajduje w nich bodźce do tem większej wytrwałości, skupia się razem i tak nabiera sił do dalszej walki z wrogą jej szkołą i uzupełnia sobie to, czego ona jej dać nie chce. W pierwszym rzędzie uczymy się gruntownie historii żydowskiej i literatury, uczymy się również na osobnym kursie języka hebrejskiego. Na tem miejscu wyrażamy też podziękowanie tow. Rafałowiczowi, który nam tej nauki bezpłatnie udziela, za co każdy uczeń obowiązany jest pewną kwotę miesięczną ofiarować na Fundusz Narodowy. Staramy się też o to, by każdy z nas na wykładach o treści żydowskiej (n. p. Tynbehal) był obecnym. Obok tego pielęgnujemy również wiedzę ogólną

a zajmujemy się szczególnie naukami społecznymi, sądząc słusznie, że wykształcenie nasze powinno być wszechstronne. W ostatnich dniach, t. j. podczas Świąt Zielonych odbyliśmy kilka gremialnych wycieczek w okolice miasta, których korzyści chyba udowodniać nie potrzeba. Moglibyśmy tylko zachęcić kolegów z innych miast, by często dalekie wycieczki urządzali, gdyż przyczyniają się one ogromnie do fizycznego podniesienia.

O żeńskich Kółkach samokształcenia. Jakkolwiek nie możemy jeszcze podać statystyki istniejących kółek żeńskich, mimoto podajemy ogólnikowy szkic o ich położeniu i rozwoju. Pisaliśmy już o kółkach takich w Stanisławowie, gdzie oprócz całego szeregu żeńskich kursów dla historii żyd. rozwijają się kółka „Zoriah“, „Hatchijah“, „Kadimah“, „Awodah“, „Haszachar“ i „Herzl“ z syońskim programem samokształcenia. Nauka historii i literatury żydowskiej, syonizmu, geografii Palestyny i języka hebrajskiego—oprócz zajmowania się kwestyami ściśle kobiecymi i ruchem feministycznym—oto program kółek żeńskich. Istnieją dalej kółka takie same w Buczaczu: „Bnoth Herzl“ i „Bath Jiruszalaim“ kierowane przez starsze koleżanki. Niedawno powstało w Kałuszu Kółko „Zoriah“. W Krakowie istnieje „Mirijam“ starsze i młodsze — w Dębicy „Deborah“, w Drohobyczu „Ruth“, w Kołomyi „Hatikwah“, we Lwowie, „Mirijam“ starsze i młodsze, a w ostatnich czasach założono trzecie Kółko: „Hatchijah“. W następnym numerze podamy korespondencję ze Lwowa *).

Na bursę mł. żyd. zebrała w towarzystwie dom: panna M. Pordes i pan H. Rubinstein 2 K.

Na fundusz prasowy: **Lwów:** Kopejkin (Menkes) zebrane w Bolechowcie po festynie dnia 5/IX. 1905 r. 3 K 80 h. **Lwów:** Fr. Aschkenazy 1 K, Leon Berlstein (stud. med.) 40 h. **Nowy Sącz:** Kółko samokształcenia jako część dochodu z wiecz. Herzłowskiego 5 K. **Brześć:** Bernrad i Anna Löffelholz na weselu Wasserberg — Löffelholz 12 K. **Przemyśl:** zebrane bloczkiem 4 K, „Hadessa“ ze sprzedaży programów na wiecz. Herzłowskim 6 K. **Brzeżany:** Abraham Morgen 80 h. **Kraków:** K. O. 2 K 90 h: bloczkiem 2 K 41 h. **Stanisławów:** bloczkiem kol. Neck 40 h, kol. Kontes 3 K 86 h, kol. Ep. 24 h, Fanny Schachter blocz. 5 K. **Lwów:** Na zaręczynach Hahn — Schiffman przez kol. Ardler 3 K. **Lwów:** Pn. Majulik blocz. 4 K. **Sambor:** Koledzy bloczkiem 7 K. **Sanok:** O. Sternberg 2 K.

*) Korespondencje należy adresować: M. Frostig, Czarneckiego 6.



Poleca się
palącym papier i tutki
cygaretowe

„Le Griffon“

prawdziwie francuski

„Le Délice“

„Le Sublime“

Naśladownictwo zastrzeżone

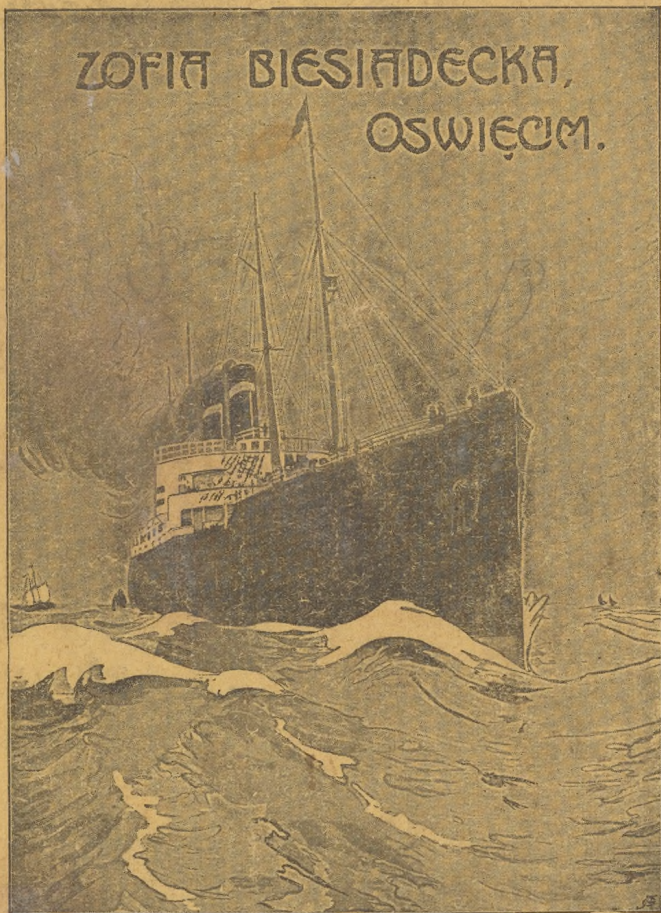
Wszędzie do nabycia.



MIT

21278

ZOFIA BIESIADECKA,
OSWIĘCIM.



BILETY KOLEJOWE OKRĘŻNE W DOWOLNYCH KOMBINACYACH.

KORRESPONDENCGA W JĘZYKU POLSKIM, RUSKIM I NIEMIECKIM.

PRZEZ WYSOKIE C. K. NAMIESTNICTWO KONCESYONOW

== BIURO PODRÓŻY ==

ZOFII BIESIADECKIEJ, Oświęcim (dworzec)

SPRZEDAJE BILETY OKRĘTOWE

== DO AMERYKI ==

I. II. i III. KLASY DLA PAROSTATKÓW POSPIESZNYCH,
ORAZ BILETY KOLEJOWE DLA KOLEI PÓŁNOCNO-AMERY-
KAŃSKICH WE WSZYSTKICH KIERUNKACH.

CENY ŚCIŚLE WEDLE TARYF OKRĘTOWYCH I KOLEJO-
WYCH. — PROSPEKTA DARMO I OPŁATNIE.